Polska jest objawem, a Europa pacjentem

1 listopada 2026 r. autor: Larry C. Johnson.



Protesty w Polsce

Nocna bójka w polskim Trybunale Konstytucyjnym nie jest problemem Polski. To lokalny wybuch choroby o zasięgu kontynentalnym. W całej Europie, gdy wyborcy wybierają niewłaściwego kandydata, establishment sięga po sędziego, służby wywiadowcze lub unijną książeczkę czekową i nazywa wynik „obroną demokracji". *Podręcznik napisał „Journal of Democracy* " . Warszawa jest szpitalem klinicznym.

Artykuł

W grudniu 2023 roku, dwa miesiące po tym, jak koalicja Donalda Tuska odsunęła Prawo i Sprawiedliwość (PiS) od władzy, Jarosław Kuisz i Karolina Wigura z Kultury Liberalnej opublikowali poradnik w czasopiśmie „Journal *of Democracy"* . Tytuł mówi sam za siebie: „Jak zdemontować nieliberalną demokrację".

Weźmy pod uwagę pochodzenie. W tamtym czasie „ *Journal"* był flagową publikacją Narodowego Funduszu na rzecz Demokracji (National Endowment for Democracy), organizacji, która w ciągu dnia robi to, co CIA robiła w nocy. W tym roku oddzielił się od NED po tym, jak DOGE wstrzymał finansowanie NED w 2025 roku, i jest teraz niezależny i współpracuje z CDDRL ze Stanford . Jednak w 2023 roku to establishment promujący demokrację podpowiadał Warszawie, jak robić porządki.

Argument pozbawiony przypisów:

- Polska potrzebuje „drugiej fali" sprawiedliwości przejściowej, aby uporać się z „naruszeniami praworządności" przez PiS.
- Unikaj niejasnych zarzutów o zdradę stanu. Ścigaj konkretne czyny: nominacje do Trybunału Konstytucyjnego w 2015 roku, próbę przeprowadzenia wyborów prezydenckich wyłącznie korespondencyjnie w 2020 roku i skandal z wizami za gotówkę w 2023 roku.
- Jarosław Kaczyński ponosi odpowiedzialność, ale będzie trudno go skazać.
- Głównym narzędziem są parlamentarne komisje śledcze.
- Można spodziewać się oporu ze strony popierającego PiS prezydenta, Sądu Najwyższego i Trybunału Stanu.
- Ustabilizuj system, nie powodując jego uszkodzenia.

Autorzy kończą artykuł wartym uwagi zastrzeżeniem: „Nie ma jasnej mapy drogowej… Nie należy zatem oczekiwać cudów".

Krytyka

Obrońcy demokracji napisali podręcznik jej demontażu. Nie dostrzegają ironii, a to jest najbardziej pouczające w tym eseju.

Zacznijmy od słowa „nieliberalny". To nie jest kategoria prawna. To etykieta nadawana przez osoby dysponujące budżetami na konferencje rządom, których nie lubią. PiS wygrał wybory parlamentarne w 2015 i 2019 roku. Jednak artykuł traktuje jego przedstawicieli mniej jak partię przegraną, a bardziej jak komunistyczną nomenklaturę z 1989 roku, która potrzebowała procesu „sprawiedliwości przejściowej".

Trzeba przyznać Kuiszowi i Wigurze, że są oni bardziej ostrożni niż ich sprawa. Ostrzegają przed pokazowymi procesami i niejasnymi zarzutami, przyznając, że nikt nie wie, jak to zrobić. Ale instrukcji nie czyta się ze względu na zawarte w nich zastrzeżenia. Politycy pomijają przypisy i od razu przechodzą do rozdziału o narzędziach.

Oto sedno sprzeczności. PiS jest oskarżany o przejmowanie sądów, ignorowanie orzeczeń i obsadzanie instytucji lojalistami. Zalecanym lekarstwem jest oczyszczenie sądów, ignorowanie orzeczeń i wprowadzenie odpowiednich lojalistów. Grzech staje się sakramentem, gdy popełniają go właściwi ludzie.

Polska, trzy lata później: instrukcja w działaniu

W tym tygodniu podręcznik opuścił bibliotekę i wyruszył na ulice Warszawy w eskorcie policji.

Od 2023 roku rząd Tuska odmawia uznania Trybunału Konstytucyjnego i ignoruje jego orzeczenia. Od marca parlament wybrał ośmiu nowych sędziów. Prezydent Karol Nawrocki odmówił zaprzysiężenia pięciu z nich. Zorganizowali oni własną ceremonię zaprzysiężenia i wysłali przysięgę pocztą do Pałacu Prezydenckiego, co jest nowością nawet jak na standardy środkowoeuropejskie.

Potem nadszedł 30 października. Według Notes from Poland i ProtoThema :

- Sędzia Anna Korwin-Piotrowska zawiesiła Prezesa Trybunału Bogdana Święczkowskiego w obowiązkach i ogłosiła się pełniącą obowiązki przewodniczącego Trybunału.
- Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek wystąpił o uchylenie immunitetu Święczkowskiego.
- Policja prewencyjna uniemożliwiła Święczkowskiemu wejście na jego własny sąd. Jego zwolennicy przecięli ogrodzenie elektronarzędziami.
- Nawrocki zawrócił samolot w drodze do Senegalu i około godziny 1 w nocy przepchnął się obok sędziów do budynku. Obie strony oskarżają się nawzajem o agresję fizyczną. Protestujący na zewnątrz nazwali to zamachem stanu.

Odpowiedź Tuska, według Euronews : „W pewnych sprawach nie może być kompromisu". Ostrzegł także przed rosyjskimi botami, bo żaden europejski kryzys nie obejdzie się bez nich.

Nie wszyscy w koalicji entuzjastycznie reagują. Szymon Hołownia powiedział, że Polska powinna się wstydzić, a forsowanie naprawy tylko pogłębia kryzys. Hołownia i PSL uczestniczą teraz w rozmowach Nawrockiego. Kiedy własni partnerzy zaczynają spotykać się z drugą stroną, plan działania jest dziurawy.

Kuisz i Wigura powiedzieli nam, żebyśmy nie oczekiwali cudów. To nie jest cud. To lustro.

Choroba, nie objaw

Polska to właśnie ten przypadek, w którym pacjent najmocniej cierpi. Spójrz na resztę oddziału, a wszędzie widać tę samą patologię: wybory traktowane jako doradcze, a ostatnie słowo należy do instytucji, na które nikt nie głosował.

- **Rumunia.** 6 grudnia 2024 roku Trybunał Konstytucyjny unieważnił pierwszą turę wyborów prezydenckich po tym, jak Călin Georgescu, outsider z jednocyfrowym poparciem w sondażach, zajął pierwsze miejsce. Powodem były odtajnione informacje wywiadowcze dotyczące „agresywnych, hybrydowych ataków rosyjskich" oraz domniemane nielegalne finansowanie kampanii. W marcu 2025 roku komisja wyborcza wykluczyła Georgescu z powtórki , mimo że był „faworytem we wszystkich sondażach", a Trybunał jednogłośnie się na to zgodził. To jeden ze sposobów na sfałszowanie wyborów: przeprowadzenie ich ponownie bez wyłonienia zwycięzcy.
- **Francja.** W marcu 2025 roku paryski sąd skazał Marine Le Pen za defraudację funduszy Parlamentu Europejskiego i zakazał jej pełnienia funkcji na pięć lat, ze skutkiem natychmiastowym. Faworytka w wyborach w 2027 roku odeszła jednym młotkiem. W lipcu sąd apelacyjny podtrzymał wyrok, ale skrócił karę do 45 miesięcy, z czego 30 w zawieszeniu, aby mogła jednak kandydować. Sędziowie dają, sędziowie odbierają. Tak czy inaczej, sędziowie decydują.
- **Niemcy.** W maju 2025 roku BfV, niemiecki wywiad, uznał AfD za partię „potwierdzonego prawicowego ekstremizmu". AfD ma w sondażach poparcie 24 do 26 procent. W lutym sąd w Kolonii zawiesił tę etykietę , orzekając, że warunki jej przyznania „nie zostały spełnione". Posłowie wciąż naciskają na Trybunał Konstytucyjny, aby ten całkowicie zdelegalizował partię. Zakazanie partii, która ma jedną czwartą poparcia wyborców, to z pewnością jeden ze sposobów na wygranie sporu. W mojej poprzedniej firmie agencję wywiadowczą monitorującą główną partię opozycyjną nazywaliśmy inaczej.

- **Brukselska książeczka czekowa.** Komisja Europejska zamroziła około 137 miliardów euro przeznaczonych dla Polski pod rządami PiS. 29 lutego 2024 r., jedenaście tygodni po objęciu urzędu przez Tuska, odblokowała te środki. Jeden z jej urzędników przyznał: „Nie oznacza to, że praworządność została w pełni przywrócona i wszystko jest w porządku", a plan reform był „nadal jedynie ambitnym projektem". Okazuje się, że praworządność mierzy się tym, kto zasiada w gabinecie premiera. Tak samo potraktowano Węgry. Ich nowy premier, Péter Magyar, obiecał udać się do Brukseli, „aby doprowadzić do odblokowania funduszy unijnych". Przesłanie dotarło do Budapesztu.

Porównując te przypadki, można zauważyć, że choroba ma wyraźny zestaw objawów. Sądy unieważniają lub zawężają wybory w głosowaniu. Służby wywiadowcze oceniają, które partie są zdolne do rywalizacji. Bruksela płaci za dobre sprawowanie, definiowane jako właściwy rząd. Wszystko to dzieje się w imię ochrony demokracji przed ludźmi, którzy w niej głosują.

Dlatego esej Kuisz i Wigury ma znaczenie poza Polską. To nie jest polski dokument polityczny. To protokół kliniczny postępowania z wyborcą, który głosuje niewłaściwie, napisany dla kontynentu, którego elity doszły do wniosku, że nie można powierzyć wyborcom kluczy. Tusk jest tylko pierwszym chirurgiem, który wypróbował to bez znieczulenia.

Co to oznacza dla NATO

Sojusz jest tak silny, jak rządy, które muszą powiedzieć „tak". Obecnie kilku kluczowych europejskich członków NATO jest zbyt zajętych walką z własnymi wyborcami, sądami i prezydentami, by podjąć jakiekolwiek zagraniczne przedsięwzięcie. W niektórych przypadkach nie byliby w stanie tego zrobić, nawet gdyby próbowali.

Zacznijmy od Polski, kraju, który Waszyngton przedstawia jako modelowego członka NATO i państwo frontowe na Białorusi i Ukrainie. Zgodnie z polską konstytucją prezydent jest naczelnym dowódcą sił zbrojnych. Prezydent Polski i premier oskarżają się obecnie wzajemnie o zamach stanu. Zastanów się, kto wydaje rozkaz do rozmieszczenia wojsk w takiej sytuacji. Następnie zastanów się, czy polski żołnierz wie, czyj rozkaz ma wykonywać. Kraj z dwoma sądami konstytucyjnymi i głównodowodzącym, który o pierwszej w nocy przepycha się z sędziami, nie przygotowuje się do demonstracji siły. Próbuje utrzymać się w ryzach.

Reszta oddziału nie jest w lepszym stanie zdrowia:

- **Niemcy** debatują nad delegalizacją partii opozycyjnej, którą popiera jedna czwarta ich wyborców, a która nie chce mieć nic wspólnego z wojną z Rosją. Każdy niemiecki rząd, który wyśle wojska na wschód, zapewni AfD kolejne wybory.
- **Francja** stoi w obliczu wyścigu prezydenckiego w 2027 roku, w którym Le Pen, której partia od dawna sceptycznie odnosi się do zintegrowanego dowództwa NATO, ponownie znajdzie się na liście kandydatów. Żaden prezydent Francji, który staje do tego wyścigu, nie zaryzykuje zagranicznej przygody.
- **Rumunia** , miasto, w którym znajduje się baza NATO im. Mihaila Kogălniceanu nad Morzem Czarnym, nadal funkcjonuje w cieniu wyborów unieważnionych przez własny sąd. Tamtejsza klasa polityczna boryka się z problemem legitymizacji, którego nie może sobie pozwolić pogłębiać poprzez wojnę.

NATO opiera się na konsensusie. Każdy z tych rządów rozważa teraz możliwość wysłania wojsk za granicę w zestawieniu z krajowym elektoratem, którym przez lata zarządzał, zamiast przekonywać. Kiedy wpływy elit w kraju zależą od sądów, służb wywiadowczych i pieniędzy Brukseli, prośba o wysłanie synów na wschód to jedyna prośba, której nie można zaryzykować. Wcześniej czy później rachunek za traktowanie wyborców jak wroga przyjdzie zapłacić.

Trudno nie zauważyć ironii. Projekt ten był reklamowany jako ochrona demokracji przed barbarzyńcami u bram. W rzeczywistości stworzył sojusz, którego członkowie nie mogą dojść do porozumienia z własnymi wyborcami, nie mówiąc już o sobie nawzajem. Moskwa nie musiała kiwnąć palcem. Europejscy „obrońcy demokracji" robią to za nią.

Globaliści nie chcą odejść

Odrzuć słownictwo „rządów prawa" i „sprawiedliwości przejściowej", a znajdziesz projekt wymierzony w sam polski nacjonalizm. Prawdziwym przewinieniem PiS-u nie było obsadzenie sądów. Wiele rządów obsadziło sądy. Ich przewinieniem było stawianie polskiej suwerenności, tożsamości katolickiej i państwa narodowego ponad Brukselą.

Historia jest spójna. Polska odrzuciła unijne kwoty relokacji migrantów z 2015 roku, a w kwietniu 2020 roku Europejski Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że Polska, Węgry i Czechy złamały prawo UE, odmawiając ich przyjęcia. W lipcu tego samego roku Komisja odmówiła przyznania dotacji na projekty partnerskie sześciu polskim miastom z powodu ich rezolucji „wolnych od ideologii LGBT". Następnie nastąpiło zamrożenie funduszy na kwotę 137 miliardów euro. Przesłanie z Brukseli nigdy się nie zmieniło: tożsamość narodowa jest mile widziana jako folklor, a nie jako polityka.

Dla globalistycznego skrzydła zachodniego establishmentu – czyli NED, Brukseli oraz krążących wokół nich fundacji i ośrodków analitycznych – nacjonalizm jest chorobą, którą należy leczyć, a nie poglądem, nad którym należy dyskutować. Naród, który upiera się przy samodzielnym decydowaniu o tym, w co wierzy, kogo przyjmuje i jak funkcjonują jego sądy, jest z definicji „nieliberalny". Kuisz i Wigura po prostu nadali tej postawie formę procedury prawnej.

Teraz spójrz na wschód, bo ci sami ludzie mają takie samo podejście do Rosji, z mniejszą dozą kultury. NED od dziesięcioleci finansuje rosyjskie grupy społeczeństwa obywatelskiego, dlatego Moskwa uznała go za pierwszą „niepożądaną organizację" na mocy ustawy z 2015 roku. W czerwcu 2022 roku amerykańska Komisja Helsińska zorganizowała briefing zatytułowany „Dekolonizacja Rosji: moralny i strategiczny imperatyw". Tytuł mówi wszystko. Rosyjski nacjonalizm, podobnie jak polski, jest traktowany nie jako fakt, z którym należy się zmierzyć, lecz jako patologia, którą należy wyleczyć za pomocą sankcji, zmiany reżimu lub, jeśli seminaria postawią na swoim, podziału.

Oto ironia, którą uważam za najsmaczniejszą. Waszyngton i Bruksela latami wiwatowały na polski nacjonalizm, gdy był on wymierzony w Moskwę. Wrogość Polski wobec Rosji była ulubionym atutem sojuszu. Wystarczy skierować ten sam nacjonalizm na Brukselę, a nagle stanie się on zagrożeniem dla demokracji wymagającym oddziałów prewencji. Okazuje się, że polski patriotyzm to broń, którą należy celować, a nie przekonanie, które należy szanować. Polacy powinni zauważyć, że ludzie pragnący rozmontować rosyjskie poczucie narodowości to ci sami ludzie, którzy rozmontowują swoje.

To moja ocena, a nie artykułu. Kuisz i Wigura przedstawiają wszystko jako przywrócenie praworządności i twierdzą, że to PiS to zapoczątkował. Nominacje do Trybunału Sprawiedliwości w 2015 roku były próbą przejęcia władzy, a w wyroku w sprawie Xero Flor z 2021 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że skład orzekający, w którym zasiadał niewłaściwie powołany sędzia, naruszył prawo do rzetelnego procesu.

Odmowa Nawrockiego zaprzysiężenia nowych sędziów również jest nieugięta. Obie strony mają realne argumenty prawne. Właśnie dlatego policja prewencyjna o północy nie jest właściwym sposobem na rozwiązanie sporu.

Nawet jeśli całkowicie pominiemy kwestię motywów, oceń projekt pod kątem negatywnych skutków: kraju z dwoma rywalizującymi ze sobą sądami konstytucyjnymi i prezydentem depczącym po piętach sędziom.

W sprawie NATO, jedno zastrzeżenie. Zawirowania wewnętrzne znacznie zmniejszają prawdopodobieństwo podjęcia działań ofensywnych lub ekspedycyjnych, ale nie oznacza to, że te kraje odmówiłyby obrony własnego terytorium. Oba obozy w Warszawie popierają wysokie wydatki na obronę, a bezpośredni atak na państwo członkowskie zazwyczaj jednoczy nawet najbardziej podzielony parlament. Mój argument dotyczy apetytu na przygodę, a nie gotowości do walki na granicy.

Żadne z tych zastrzeżeń nie zmienia sedna sprawy. Walka w Warszawie tak naprawdę nie dotyczy sędziów. Chodzi o to, czy europejskie państwa mogą nadal samodzielnie określać swoją tożsamość, czy też prawo to należy obecnie do Brukseli, NED i osób, które piszą podręczniki dotyczące likwidacji demokracji. Moskwa otrzymała tę odpowiedź już wiele lat temu. Warszawa otrzymuje ją właśnie teraz.